

1. Eva Kovács, ROMANISCHE GRAVIERTE BRONZESCHALEN IN UNGARN, „Acta Historiae Artium Academiae Scientiarum Hungaricae”, t. 7: 1960 z. 1—2, s. 1—17.

2. Hansjürgen Brachmann, ZWEI GRAVIERTE METALLSCHÜSSELN AUS DABRUM, KR. WITTENBERG, „Wissenschaftliche Zeitschrift der M. Luther-Universität” Halle-Wittenberg, t. 11: 1962, 9, s. 1085—1096 (odbitka).

3. T. Pāvele, LATVIJAS 11.—13. GS. BRONZAS BLODAS, „Archeologija un Etnografija”, t. 6: 1964, s. 127—134.

Systematyczne okresowe sumowanie dorobku wiedzy archeologicznej nie jest przywilejem tylko syntetyków. Jest to również istotnym obowiązkiem tych, którzy się parają publikacją źródeł. Każdy zajmujący się archeologią na co dzień świetnie zdaje sobie sprawę z tego, jak znakomitym wygodnieniem w pracy staje się dobra, analityczna publikacja katalogowa jakiejś wybranej grupy źródeł archeologicznych. Uwalnia to innych, zwłaszcza syntetyków, od żmudnych poszukiwań po bardzo nieraz marginesowej i mało dostępnej literaturze, ułatwiając tym sposobem bardzo poważnie wszelkie, nawet najwęższe zakrojone, studia porównawcze. Szczególnie cenne jest podobne postępowanie w wypadku takich źródeł archeologicznych, które mogą stać się ważnym materiałem faktowym dla badań w innych dyscyplinach historycznych, a których uprzystępnienie zainteresowanym badaczom wymaga pewnych wstępnych ustaleń porównawczych ze strony archeologa. Zmierzamy tu do szczególnego wypadku niemal jednoczesnego opublikowania w kilku krajach zestawów znalezionych tam brązowych mis romańskich, na ogół zdobionych wyrytym wewnątrz rysunkiem.

Tak się złożyło, że pierwszy z owych artykułów wyprzedził o pół roku zaledwie naszą publikację (T. Poklewski, *Misy brązowe z XI, XII i XIII wieku*, Łódź 1961), próbującą poddać analizie archeologicznej cały dostępny wówczas autorowi europejski materiał z tej dziedziny. Wiadomość o owym artykule udało się więc zamarkować zaledwie w jednym przypisie uzupełniającym katalog. Dwa pozostałe artyku-

ly ukazały się później i powstały wyraźnie w oparciu o rzeczoną publikację książkową. Siłą rzeczy nabrały one charakteru uzupełnienia opublikowanego w książce katalogu, w części zaś wnioskowej idą raczej po linii naszego rozumowania.

Nieco inaczej ma się rzecz z artykułem pierwszym, węgierskim. Wydaje się, że bodźcem do jego napisania stał się cykl rozpraw o brązowych misach romańskich, opublikowany przez Josephę Weitzmann-Fiedler w berlińskim „Zeitschrift für Kunstwissenschaft” w latach 1956—1957. W pierwszej części swego artykułu Éva Kovács podaje w skrócie zasadniczą tezę J. Weitzmann-Fiedler o konieczności odczytywania symboliki zdobiących owe misy rysunków poprzez nawiązanie do wykładu symboliki zawartego w XII- i XIII-wiecznej literaturze szkolarskiej. Po takim określeniu swego w sprawie symboliki stanowiska autorka przystępuje do bardzo szczegółowej publikacji 10 węgierskich znalezisk romańskich mis brązowych. Ponieważ we wspomnianej wyżej publikacji włożyliśmy je w ramy przyjętej tam klasyfikacji (Poklewski, *Misy*, s. 110, przypis 5), nie powtarzając owych określeń tutaj po raz drugi zatrzymamy się od razu nad meritum artykułu.

Autorka nie zna oczywiście zastosowanej przez nas klasyfikacji, wobec jednak wyprowadzenia tokowej z treści i formy rysunku narzuca się ona sama przez się każdemu pilniejszemu obserwatorowi. Nic też dziwnego, że i w omawianym artykule materiał ugrupowano w zasadzie według tejże klasyfikacji. É. Kovács skupia opisy mis zbliżonych rysunkiem, opatrując następnie każdy taki zespół komentarzem uzupełniającym zestawione według Weitzmann-Fiedler wstępne compendium dotyczące symboliki rysunków na misach. W tym też miejscu pojawiają się w wywodach autorki momenty co najmniej dyskusyjne. Dotyczy to zwłaszcza uwag odnoszących się do mis z wizerunkami uskrzydłonych postaci oraz tych, na których artysta wyrysował pary walczących rycerzy. Tutaj Éva Kovács traci pomocną dłoń J. Weitzmann-Fiedler, która w obu swych artykułach z lat 1956—1957 jeszcze do tych typów rysunków nie dotarła. W rezultacie nasza autorka zdana jest tu na własne siły. A takowe nieco zawodzą, bowiem można mieć istotne zastrzeżenia do metody ich stosowania, a — tym samym — i do wyników.

Pozbawioną określającego jej charakter napisu uskrzydloną postać znamy z całego szeregu mis brązowych znalezionych w Europie środkowej, północnej i wschodniej. Na większości spośród tych mis stanowi ona jedyny element dekoracyjny, wielokrotnie w zależności od przyjętego przez artystę podziału zdobionej powierzchni i uzupełniony ewentualnie wątkami obramień oraz grupami koncentrycznie wobec całej powierzchni zdobionej ułożonych kresek, wypełniających wolne przestrzenie między medalionami z postaciami. W wypadkach pozostałych wypełnia ona centralny medalion ornamentu misy, otoczony czterema lub trzema dalszymi, zawierającymi również postacie ludzkie, ale z wypisanymi w miejsce skrzydeł nazwami cnót lub grzechów. Byłyby to więc misy lokowane przez nas na pograniczu typów I Ib i III, wyraźnie przejściowe. Zresztą tę współzależność podkreślają dalsze, niezwykle wyraźne zbieżności pomiędzy rysunkiem typu I Ib i III, zwłaszcza zaś IIIa. W przytoczonej pracy daliśmy już wyraz przekonaniu, popartemu szczegółowym rozbiorem wszystkich elementów kompozycji i wszystkich napisów na misach typu I Ib, że rysunek typu IIIa jest zbarbaryzowanym naśladownictwem rysunku I Ib, wykonanym zresztą niewątpliwie przez niepiśmiennego kopistę. Na zgromadzonych bowiem przez nas materiałach dało się prześledzić wyraźnie drogę, jaką, między innymi, zrobiły wplątane w ornament roślinny napisy ODIUM, DOLUS, PECCATUM aż do przemiany w pęki równoległych lub promiennie rozchodzących się kresek. Niewątpliwie więc obu postaciom, tak tej ze skrzydłami, jak i tej z nazwą cnoty lub grzechu miast skrzydeł, należy przypisać w zasadzie ten sam walor symboliczny.

Tylko bowiem wśród grupy najdoskonalszych w rysunku postaci z nazwami cnót i grzechów napotykałyśmy dodatkowe atrybuty odróżniające postaci personifikujące dobro od tych oznaczających zło (misy z Gandawy i Hanoweru). Ale i tam nie ma mowy o dalszej indywidualizacji postaci w miarę oznaczania nimi innych pojęć.

Tymczasem É. Kovács dostrzegając pewne podobieństwa stroju naszej uskrzydłonej postaci z średniowiecznymi wyobrażeniami uskrzydłonego Merkuriusza chciałaby widzieć na misach właśnie przedstawienia Merkurego i, idąc za ogólną tezę J. Weitzmann-Fiedler, przypisać temuż sens symboliczny taki, jakim go opatrzył w *De natura rerum* A. Neckam. Tylko, że Weitzmann-Fiedler odróżnia osobną grupę mis z cyklami narracyjnymi, zaczerpniętymi z mitologii starożytnych i z antycznej literatury, i tam dopatruje się, zgodnie z wykładnią średniowieczną, odpowiedniej symboliki chrześcijańskiej. Tymczasem duża, podstawowa grupa mis z pojedynczymi postaciami symbolizującymi rozmaite pojęcia zła i dobra, z której — naszym zdaniem — wiodą się misy z postaciami uskrzydłonymi, traktuje owe personifikacje niezwykle schematycznie. Nie ma też więc raczej miejsca na ich indywidualizowanie w sensie przypisywanej symboliki. Chyba więc wypadnie zakwestionować tę hipotezę Évy Kovács.

Niewątpliwie natomiast prawidłowo rozwiązała autorka symbolikę rysunku na dwu dalszych misach. Przedstawia ów rysunek w jednym wypadku w otoku trzy dwuosobowe grupy pojedynkujących się rycerzy, w drugim zaś, również w otoku, jedną parę rycerzy walczących ze sobą i jednego rycerza wyraźnie w trakcie walki, ale bez przeciwnika. Motyw to w ikonografii późnoromańskiej znany, niewątpliwie z *Psychomachii* Prudencjusza czerpiący początek, znakomitymi zaś analogiami będą rzeczywiście przytoczone przez autorkę sceny z kapiteli kolumn w prezbiterium Notre-Dame-du-Port w Clérmont-Ferrand. Nie są to jednak analogie najbliższe. Otóż znacznie bardziej adekwatne będą dwie brązowe misy romańskie z identycznym rysunkiem. Jedna z nich pochodzi z Akwizgranu (P o k l e w s k i, *Misy*, Katalog, nr 2), druga zaś, której publikacji niestety nie znam, pozostaje w zbiorach muzeum w Carcassonne (bliższych informacji o miejscu i warunkach jej znalezienia nie udało mi się jeszcze otrzymać). Wreszcie równie bliska, a chyba i ciekawsza, będzie tu analogia rysunku misy z Guben w NRD (P o k l e w s k i, *Misy*, Katalog, nr 21). Na tej ostatniej artysta postarał się jeszcze bardziej uprzystępnić sens symboliczny swego dzieła, „ebrietas” ilustrując bójką dwu mężczyzn przy suto zastawionym stole. Inwidę natomiast zawarł w scenie pojedynku dwóch opancerzonych rycerzy, czyli zgodnie z opisanymi wyżej innymi przykładami. Jak więc widzimy, wśród samych tylko mis, bez odwoływania się do rzeźby architektonicznej, znaleźć można dowody na prawidłowe, w tym wypadku, odczytanie symboliki przez autorkę. I w tym względzie pozostaniemy z Éwą Kovács w najoczywistszej zgodzie. Za chybiony natomiast wypadła uznać dalszy ciąg jej wykładu w kwestii obu mis z rycerzami. Wprawdzie sama zasada łączenia poszczególnych typów mis z określonymi ośrodkami produkcji i nam też była i jest nieobca, i w pełni uznajemy jej słuszność; nie sposób zgodzić się jednak na jej praktyczne zastosowanie przez Éwę Kovács właśnie w odniesieniu do mis z rycerzami. Można by bowiem dopuszczać ich węgierskie pochodzenie tylko wówczas, gdyby nie istniały analogie, zwłaszcza zachodnioeuropejskie. Skoro jeszcze dorzucimy typologię drugorzędnych elementów rysunku i kompozycji, zwłaszcza za sposób schematyzacji motywów roślinnych, jasno ujrzymy związki owych kwestionowanych rysunków z rysunkami pozostałych mis o ornamentyce figuralnej. Znajdzie się wówczas dla nich miejsce w pełnym szeregu rozwojowym ornamentacji mis, od form najdoskonalszych aż do najbardziej zbarbaryzowanych, oraz nieodparcie narzuci się konieczność ulokowania ich produkcji w jednym, wspólnym ośrodku.

Natomiast mis niezdobionych, jak wzmiankowana przez autorkę na s. 15, jest więcej na północ i nic nie zdaje się wskazywać, byśmy tam mieli do czynienia z „półwytworami”. Nie można też pewnie traktować jako „półwytworu” zdobionej tylko wątkami geometrycznymi misy z Gandawy (Poklewski, Misy, Katalog nr 14c). Literaturze fachowej znanych jest więcej mis zbliżonych do niej ornamentyką i kompozycja rysunku na nich zdaje się kwalifikować te dzieła jako ukończone.

Warto też wreszcie zwrócić uwagę na to, że miecze z głowicami tego typu co wyrysowane na publikowanych przez E. Kovács misach ze zbiorów węgierskich znane są także spoza Węgier i na ogół ich datowanie trudno zakończyć schyłkiem XII w. Trzeba się raczej liczyć z możliwością ich trwania jeszcze w ciągu 1 połowy XIII w. (np. A. Bruhn-Hoffmeyer, *Middelalderens Tveaeggede Svaerd*, t. 1, København 1954, s. 42).

Tak by się przedstawiały owe dwa najbardziej dyskusyjne, naszym zdaniem, momenty artykułu Évy Kovács. Wydaje się, że w obu wypadkach źródłem — można tak chyba to określić — pomyłek interpretacyjnych stał się istotny błąd metodyczny. Okazuje się bowiem, że zgromadzone przez autorkę 10 egzemplarzy mis znalezionych lub przechowywanych na Węgrzech to za mało, by wysnuwać jakieś szersze wnioski nie tylko w kwestii pochodzenia, ale i interpretacji treści symbolicznych. Popełnione tym sposobem błędy zarysowują się jaskrawo natychmiast po rzuceniu owej szczupłej bazy źródłowej na szersze tło znalezisk europejskich. Wtedy wszelkie niedostatki hipotez ukazują się nadto wyraźnie.

Inną postawę przyjęli autorzy dwu pozostałych omawianych tu artykułów. Poświęcili je bowiem sumarycznej publikacji znalezisk danego terytorium (T. Pávele) lub publikacji tych, do których nie dotarliśmy w naszym zbiorczym opracowaniu (H. Brachmann). Zresztą obu autorów cechuje odmienna postawa badawcza. O ile bowiem T. Pávele cały nacisk kładzie na uściślenie publikacji źródła, w skrócie tylko przyswajając czytelnikowi wypływające z badania szerszej bazy źródłowej wnioski dawniejszej literatury przedmiotu, o tyle Brachmann podejmuje próbę posunięcia dalej podziałów w obrębie naszego typu Ib i bliższego tym sposobem określenia centrum wytwarzającego owe misy oraz dróg ich rozejścia się po Europie. Wysiłek niewątpliwie godny uznania, niestety, jednak nie doprowadził on do pozytywnych rezultatów. Pozwolił tylko na wymianę naszego określenia obszaru środkowej Łąby na nie sprecyzowane bliżej okolice Magdeburga jako ośrodka produkcji owych mis.

Obaj autorzy, słusznie chyba zresztą, nie zajęli się tematyką zdobiących misy wyobrażeń. Można jednak mieć na pretensje do autorki łotewskiej, że nie zwróciła baczniejszej uwagi na program ikonograficzny misy nr 4 z Rygi. Jest to program do tej pory unikatowy, a przedstawia w otoku szereg postępujących jeden za drugim uzbrojonych mężów, przedzielony w jednym punkcie budowlą w kształcie wieży. Brak nam aktualnie szerszych analogii, chodzi tu chyba jednak o popularny dość w ikonografii średniowiecznej temat obnoszenia przez Izraelitów Arki Przymierza wokół murów Jerycha (L. Réa u, *Iconographie de l'art chrétien*, t. 2, Paris 1956, cz. 1, s. 22, 223). Tym samym więc skłonni bylibyśmy, wobec całkowitej sprzeczności programu ikonograficznego, któryśmy przyjęli za podstawę typologicznej klasyfikacji mis, negować próbę zaliczenia tej misy do przejściowych IIa-b, na równi z misą z Akwizgranu i z omawianymi wyżej ze zbiorów węgierskich i z Carcassonne. Należałoby ją raczej lokować w typie Ib. Wykazuje ona zresztą w manierze rysunkowej i sposobie potraktowania pola zdobionego nikiel podobieństwo do przechowywanej w Bibliotece Narodowej w Paryżu misy z Achilleią, choć i w typie I, dzielącym kompozycję z reguły na sceny, jest ona raczej wyjątkiem.

Wróćmy do uwag wstępnych. Bardzo cenne jest przyzwyczajenie do sumarycz-

nej publikacji łącznej nowo pozyskanych i znanych już dawniej źródeł archeologicznych. Ale niepotrzebny przerost partii wnioskujących bardzo poważnie umniejsza wartość takiej publikacji. Zwłaszcza, gdy materiał źródłowy nie został uprzednio poddany wstępnej, elementarnej analizie podług podstawowego, tradycyjnego zespołu metod analizy archeologicznej.

I jeszcze jedno. Kultura średniowiecznej Europy jest już niezmiernie zunifikowana. Doświadczy tego każdy, kto zajmuje się jakimkolwiek jej aspektem. I dlatego niewczesne są próby rozpatrywania najmniejszego nawet problemu w jej obrębie na przykładzie materiału źródłowego z jednego tylko kraju. O tych elementarnych przykazaniach badawczych pamiętali, jak widać, zarówno T. Pávele, jak i H. Brachmann.

*Tadeusz Poklewski*

Włodzisław, Karczmarz, *Włodzisław, Karczmarz*, Warszawa, 1985, 120 s., 12 zł.

Włodzisław, Karczmarz, *Włodzisław, Karczmarz*, Warszawa, 1985, 120 s., 12 zł.

Włodzisław, Karczmarz, *Włodzisław, Karczmarz*, Warszawa, 1985, 120 s., 12 zł.

Włodzisław, Karczmarz, *Włodzisław, Karczmarz*, Warszawa, 1985, 120 s., 12 zł.

Włodzisław, Karczmarz, *Włodzisław, Karczmarz*, Warszawa, 1985, 120 s., 12 zł.

Włodzisław, Karczmarz, *Włodzisław, Karczmarz*, Warszawa, 1985, 120 s., 12 zł.